

występowała sanacja. Tendencji tej nie można oceniać jednoznacznie negatywnie, chodziło tu bowiem także o ściślejsze zespolenie Śląska z Rzeczypospolitą i ograniczenie wpływów niemieckich. Inna rzecz, że obok tego nurtu występowała, a nie-raz nawet dominowała, tendencja antyparlamentarna. Tę ostatnią wyeksponował H. Rechowicz.

Mniej miejsca niż zagadnieniom politycznym poświęca autor problematyce prawnej. W tym zakresie dostrzec można pewne uchybienia. Niezrozumiałe jest sformułowanie „suwerenność autonomii” (s. 155). Trudno też zgodzić się z twierdzeniem, że autonomia jest rozbudowaną instytucją burżuazyjnego samorządu (s. 308), gdy właśnie istnienie organu ustawodawczego — Sejmu odróżnia autonomię od samorządu, który stanowi zdecentralizowaną, samodzielną w zakresie władzy wykonawczej administrację państwową.

Z zagadnień nie należących do problematyki prawnej należy zwrócić uwagę na fakt, że w chwili rozwiązania parlamentu (w końcu sierpnia 1930 r.) na czele rządu stanął J. Piłsudski, a nie płk. W. Sławek (s. 205). Niezrozumiała jest też uwaga (s. 98) dotycząca Korpusu Ochrony Pogranicza na Śląsku, który istniał przecież tylko na tzw. Kresach Wschodnich, gdy na pozostałych odcinkach granicy państwowej działała oparta na innych zasadach Straż Graniczna.

Uwagi te nie umniejszają znaczenia książki H. Rechowicza, przyczyniającej się do pogłębienia wiedzy o historii II Rzeczypospolitej na odcinku problematyki autonomii Śląska.

STANISŁAW KRUKOWSKI (Warszawa)

Andrzej Jaszcuk, *Wolność polityczna a demokracja formalna. Z dziejów anglosaskiej myśli politycznej*, PWN, Warszawa 1971.

Głównym zamierzeniem dysertacji Jaszcuka jest polemika z przedstawicielami teorii głoszącej istnienie nierozzerwalnego związku między demokracją a wolnością. „Twierdzę — pisze we Wprowadzeniu — iż demokracja może być sprzeczna z wolnością polityczną, chociaż zjawisko, o którym mowa, nie jest nieuniknione. Przeciwwstawiam się twierdzeniu, że demokracja formalna nigdy nie może zagrozić wolności politycznej. Taka jest zasadnicza teza mojej pracy”¹. Swoje stanowisko w tej kwestii stara się autor uzasadnić na tle krytycznej analizy poglądów całego szeregu anglosaskich myślicieli XIX i XX w. Jako przykład historyczny rozważa szerzej sytuację Niemiec w 1933 r., kiedy Hitler doszedł do władzy przy poparciu znacznej części społeczeństwa; Republika Weimarska nie zapobiegła wtedy przerodzeniu się ustroju demokratycznego w tyranię. W odpowiedzi na pytanie o środki gwarantujące ochronę wolności politycznej w ustroju demokratycznym, omawia autor szereg propozycji zachodnich konserwatystów, liberałów, socjalistów oraz stronników nowej lewicy. Swoją własną ocenę problemu i próbę systematyzacji zaprezentowanych doktryn zawarł w zakończeniu pracy.

Niewątpliwie wybrany temat jest bardzo ciekawy i — jak słusznie wskazano — nie znalazł do tej pory należytego opracowania w literaturze polskiej. Z drugiej strony podkreślić trzeba, że wobec bogactwa literatury zachodniej problem postawiony przez Jaszcuka wymaga znacznie głębszej analizy. W omawianej pracy czytelnik otrzymał jedynie szereg odpowiednio dobranych przykładów z dorobku

¹ A. Jaszcuk, *Wolność polityczna a demokracja formalna*, Warszawa 1971, s. 8.

anglosaskiej myśli politycznej podkreślających znaczenie wskazanego przez autora problemu i proponujących rozmaite drogi rozwiązania.

Wątpliwości budzi już we mnie przyjęte kryterium selekcji omawianych doktryn. „Można zgromadzić materiał — pisze Jaszczyk — w oparciu o kryterium typowości lub zwracając uwagę przede wszystkim na oryginalność teorii politycznych i ich wartość merytoryczną. Wybrałem drugi z wymienionych sprawdzianów. Sądzę, że historyk myśli politycznej winien postąpić w ten sposób”².

Chęć analizy doktryn oryginalnych jest niewątpliwie słuszną, pewne zastrzeżenia budzi jednak przeciwstawienie dwóch pojęć „typowości” i „oryginalności”. Wałorem „oryginalności” obdarza się najczęściej tę doktrynę, która wnosi do dotychczasowego dorobku myśli koncepcje nowe bądź wyróżniające ją od innych doktryn. Nasuwają się w związku z tym dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, akcenty wyróżniające daną doktrynę od innych, nie zawsze są godne analizy, dlatego też oryginalność tak pojęta nie zawsze jest właściwym sprawdzianem. Po drugie, nawet jeżeli przez oryginalność rozumiemy ogół nowych, wartościowych merytorycznie tez danej doktryny, to należy zdać sobie sprawę z relatywności takiej oceny. Pewne „oryginalne” założenia mogą stać się z czasem obiegowymi hasłami wielu myślicieli. Trudno zaprzeczyć na przykład, oryginalności pewnych koncepcji Montesquieu, Locke’a czy Burke’a, a przecież ich punkt widzenia, cały szereg wysuwanych argumentów stały się właśnie typowe dla przedstawicieli danych kierunków myśli politycznej. Klasyfikowanie doktryn (nie myślicieli) według kryterium „typowości” i „oryginalności” nie wydaje się najwłaściwsze, a w każdym razie wymaga ewentualnie dokładnego sprecyzowania treści użytych terminów³. Z drugiej strony, gdy autor zamierzał podjąć próbę konfrontacji stanowisk konserwatystów, liberałów i socjalistów, słuszne było chyba zwrócenie uwagi właśnie na teorie typowe, które były najbardziej reprezentatywne dla danej doktryny. Pomijając zresztą nawet te zastrzeżenia, wydaje się, że historyk doktryn politycznych powinien badać przede wszystkim właśnie koncepcje typowe, jako najlepiej charakteryzujące prądy intelektualne danej epoki. Na tej zasadzie trudno byłoby, na przykład, rozważając angielską myśl polityczną końca XVIII w. analizować koncepcje anarchizującego W. Godwina, którego niektóre pomysły były niewątpliwie osobliwe, pomijając doktrynę Burke’a dlatego, że jego argumenty były typowe dla konserwatystów wielu pokoleń i do dziś są obiegowymi ich hasłami. Dlatego też, konkludując, nawet jeżeli pojęciem „oryginalności” obejmujemy tylko te koncepcje, które nigdy nie stały się typowe, to i wtedy wydaje się, że historyk myśli politycznej winien brać pod uwagę oba wymienione sprawdziany.

Problem uściślenia używanych przez autora pojęć dotyczy również innych kwestii. Na początku pierwszego rozdziału pisze Jaszczyk: „Problem stosunku wolności politycznej do demokracji formalnej stanowi istotę różnicy między demokratami a liberałami. Demokraci uznają za niezbędne stworzenie i ochronę demokracji formalnej. Jedni łączą ją ściśle z wolnością polityczną, inni uważają ten związek za niekonieczny, jeżeli nie negują jego celowości. [...] Liberałowie kładą nacisk na wolność polityczną, natomiast o demokrację formalną nie troszczą się zbyt albo są jej przeciwni. [...] Liberałów popierają w omawianej sprawie zwolennicy konserwatyzmu”⁴. Jeżeli można by się zgodzić z Jaszczykiem w ocenie stanowiska demokratów, to wydaje się, że zbyt daleko poszedł autor w uogólnieniach dotyczących postawy przeciwstawianych im liberałów. Przypisać trzeba, że w po-

² Ibidem, s. 11.

³ Przyjęte przez Jaszczyka kryterium staje się zresztą niejasne w świetle prezentowanych przez niego przykładów. Na poparcie jego tez dostajemy przecież cały szereg podobnych, typowych — chciałoby się powiedzieć — rozwiązań problemu relacji wolności politycznej i demokracji.

⁴ J a s z c z y k, o. c., s. 13.

czątkowym okresie cechowała liberałów angielskich obawa przed demokracją przynoszącą, ich zdaniem, groźbę władzy intelektualnie do niej nieprzygotowanego demosa. Już jednak w XIX w. widać postępującą demokratyzację koncepcji liberałów. Wielu teoretyków zachodnich określa ten okres mianem „demokratycznego liberalizmu” (*democratic liberalism*)⁵. Jako prekursorów wymienia się tu Tocqueville’a we Francji i J. St. Milla w Anglii. Za ich przykładem poszła duża grupa zachodnich liberałów. Słusznie podkreśla Jaszczuk, że ich również nie opuściła obawa przed skutkami demokracji. Wątpili oni często w zasadę *vox populi vox Dei*, niemniej jednak uważali się za demokratów (wyraźnie u J. St. Milla) i starali się jedynie wskazać środki, by demokracja, którą uważali za nieuniknioną, nie zagrażała wolności. W literaturze polskiej Ryszka określa te doktryny raczej mianem „krytycznego lub sceptycznego liberalizmu”⁶; nie wdając się w tym miejscu w spór terminologiczny, stwierdzić jednak trzeba, że zaliczenie tych myślicieli do grupy liberałów, którzy „nie troszczą się zbyt lub są przeciwni” demokracji formalnej, byłoby zbyt uogólnieniem. Można jedynie dyskutować jak rozumieeli oni termin „demokracja”. W świetle tych uwag, jak się wydaje, traci na ostrości sztywne przeciwstawienie liberałów i demokratów z czego, jak zresztą wynika z dalszych partii pracy, Jaszczuk sam zdaje sobie sprawę.

Niewątpliwie niewielki rozmiar pozycji zmuszał autora do zawężenia pewnych problemów, niemniej jednak, jego sądy w wielu kwestiach, zdają się być zbyt arbitralne i wymagają szerszego uzasadnienia. Tak na przykład, porównując doktryny Voltaire’a i Rousseau pisze autor: „Według mnie Voltaire stał wyżej jako pisarz polityczny. Racjonalista, mający wyraźne poglądy, więcej jest wart od uczuciowego twórcy koncepcji nielogicznych”⁷. Silna krytyka Rousseau, biorąc pod uwagę fakt, że autor docenia znaczenie rewolucji burżuazyjno-demokratycznych (o czym pisze w następnym zdaniu) i z pewnością rolę, jaką odegrały tu koncepcje Jean Jacque’a wymaga pewnych wyjaśnień. Autor ma prawo do indywidualnej oceny doktryny, zarzut „niewyraźności czy nielogiczności” spotykający doktrynę francuskiego myśliciela nie jest jednak bynajmniej oczywisty.

W drobniejszych kwestiach nie można zgodzić się również z zaprezentowaną przez autora oceną doktryny J. St. Milla. „Mill tęskni do czasów dominacji szlachty” — pisze Jaszczuk⁸, przytaczając cytaty z eseju *O wolności*. Niesłuszna wydaje się tu interpretacja autora, Mill nie był wprawdzie tak zagorzałym przeciwnikiem arystokracji, jak jego nauczyciel Bentham, niemniej jednak nigdy, jak się wydaje, nie tęsknił do jej panowania. Pragnienia jego kierowały się raczej ku zapewnieniu właściwej roli kierowniczej inteligencji będącej, jego zdaniem, w stanie zrównoważyć antagonizmy klasowe⁹. Nie można się również zgodzić bez zastrzeżeń z przytoczonym zdaniem Cranstona¹⁰, jakoby Mill nie zgadzał się z tymi, którzy głosili, że „wszyscy ludzie mają powszechne prawo głosu”. John Stuart wyraźnie popierał powszechne prawo głosowania, szczególnie gorąco walcząc o przyznanie go kobietom¹¹. Widać to wyraźnie gdy pisze, że najlepszym systemem rządów jest

⁵ Por., J. S. Schapiro, *Liberalism and Challenge of Fascism: Social Forces in England and France (1815 - 1870)*, N. Y. 1949.; J. S. Schapiro, *Liberalism: Its meaning and history*, N. Y. 1958 r.; Harold Laski, *The Rise of European Liberalism*, London 1947.

⁶ J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1970, s. 367.

⁷ A. Jaszczuk, o. c., s. 88.

⁸ Ibidem, s. 85.

⁹ W kwestii roli jaką przypisuje Mill intelektualistom porównaj szerzej wywód M. Cowlinga, *Mill and Liberalism* (Cambridge 1963, rozdz. I pt. *The authority of the Clarisy*).

¹⁰ A. Jaszczuk, o. c., s. 85.

¹¹ Por. J. St. Mill, *Enfranchisement of Women (Dissertations and Discussions)*

taki system [...] w którym suwerenność, czyli władza najwyższej kontroli, w ostatecznej instancji, spoczywa w całym agregacie społeczeństwa, każdy obywatel ma nie tylko głos w wykonaniu tej suwerenności ostatecznej, ale też bywa, w końcu okazjonalnie, powoływany by odgrywać aktualną rolę w rządzie, przez osobiste sprawowanie funkcji lokalnych lub ogólnych"¹². Prawo do głosowania, a nawet obowiązek (*trust*)¹³ powinni posiadać wszyscy, jedynie czasowo można go nie przyznać pewnej grupie osób (nie umiejących czytać, pisać i wykonywać podstawowych działań matematycznych, nieletnim, niewypłacalnym dłużnikom itp.). Wykluczenia te wiązały się z jego przekonaniem, że pełną demokrację można wprowadzić dopiero na pewnym etapie rozwoju społeczeństwa. Niemniej jednak wtedy jest ona rozwiązaniem najwłaściwszym i najwłaściwsze są również wszelkie kroki zmierzające, nawet stopniowo, do jej realizacji.

Konkludując, podkreślić jeszcze raz należy, że problem wskazany przez Jaszcuka wymaga znacznie szerszej analizy i że niniejsza praca może stanowić jedynie wstęp do dyskusji nad wieloma wskazanymi przez autora kontrowersyjnymi problemami.

RETT RYSZARD LUDWIKOWSKI (Kraków)

Herbert Szurgacz, *Przymusowe zatrudnienie Polaków przez hitlerowskiego okupanta w latach 1939–1945*. Wrocław 1971, ss. 251.

O położeniu robotników w okresie okupacji hitlerowskiej napisano już kilka rozpraw. Warto tu wspomnieć pracę W. Rusińskiego, szereg prac historyków NRD, w szczególności przełożoną ostatnio na język polski monografię E. Seeber, wreszcie szereg monografii zakładów pracy wydanych w tym samym państwie, gdzie okres wojny ściśle jest związany z zatrudnieniem robotników przymusowych. Wydano też kilka tomów zbiorów wspomnień, które w sposób rzetelny, a równocześnie wstrząsający, oddają sytuację przymusowo zatrudnionych w różnych dziedzinach gospodarki Trzeciej Rzeszy Niemieckiej.

Wszystkie jednak wspomniane tu prace miały głównie na celu ukazanie sytuacji ekonomicznej robotników przymusowych. Naturalnie każdy z autorów starał się przedstawić ich sytuację prawną, w szczególności zwracając uwagę na te przepisy, które dawały pracodawcom możliwość wykorzystania polskiej siły roboczej w sposób nieograniczony, a przez to stanowiły jeden z elementów polityki eksterminacyjnej w stosunku do ludności polskiej.

Wachlarz tych problemów jest bardzo szeroki, ale jak wspomniałem główny akcent położony został na zagadnienia natury ekonomiczno-politycznej. Praca H. Szurgacza odbiega od dotychczasowych opracowań. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż autor oparł się w dużym stopniu na wynikach dotychczasowych badań i całą uwagę mógł skoncentrować na stronie prawej interesującego go problemu,

London 1959, t. II; tenże, *Subjection of Women*, 1889. Por. także uwagi L. Stephens, *The English Utilitarians*, t. III.

¹² J. St. Mill, *Considerations on Representative Government* (On Liberty and Considerations on Representative Government, Oxford 1948, s. 141.

¹³ Wydaje się, że Jaszcuk niewłaściwie tłumaczy tu Cranstona: „[...] Głosowanie nie było prawem, lecz wyrazem zaufania” (podkreśl. R. L.). Nie mając oryginału Cranstona mogę jedynie przypuszczać, że używa on tu terminu *trust*, który w tym wypadku oznacza nie zaufanie a obowiązek. Traktowanie wyborcy pod kątem widzenia jego obowiązków (*trusts*), a nie praw (*rights*) nie było koncepcją nową dla radykałów. Podobne poglądy reprezentowali np. James Mill czy George Grote.